Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena N-ru 50 Mkp.

Wydawn. ROK 54. KRAKÓW, DNIA 19. LUTEGO 1922. Nr. 8.

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 50 Mkp.

PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 200 MKP.
Cena egzemplarza 50 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

PRZED POCZEKALNIĄ W WATYKANIE.



Moraczewski. Jakoś czuję się nie swojo, panie Ignacy, w tym mundurze gwardzisty papieskiego.

Daszyński. Ha! cóż robić, kiedy nas „Naprzód“ tak „ubrał“. Zresztą, kochasiu, spokojniejsze to dla ciebie stanowisko, niż prezesa ministrów. A mimo, żeśmy „w stal zakuci żołnierze“, na wojnę nas nie wyślą. Obawiam się tylko, aby Teodorowicz z Lutosławskim nie wyzyskali naszej nieobecności i zamiast nas nie stanęli na czele opozycji sejmowej...

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prenumerata Tygodnika „Djabeł“ wynosi wraz z przesyłką pocztową miesięcznie

200 Mkp.

Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:

Władysław Borkowski, Kraków
ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



Z onym wyborem papiża to ci beła psiokrew morowa heca. Beły ci różne kandedaty. Jednych popirołi psiokrew Kuryjerek dąbrowski, drugich Głos matyjasikowy, trzecich Czas boprowy. Biskupy polskie, jak sie przysinga Naprzód, beły za każdym kandedatem, bele ino nie ostał papiżem on Ratti, co beł w Warsiawie nuncyjuszem. Nie chciały go bez to, jako że się psiokrew pokazało, co on Ratti trzyma grabę z Ignacem. Jak sie Naprzód dowiedział o onej biskupiej jentrydze, zwołał zaro posiedzynie, na którem Hecker, Djamand, Czapiński, Feldman i jensze najpoważnijsze klerykały uchwaluły rysolucją:

„Wzywa się kardynałów zebranych w Rzymie, aby przystąpili do zmiany ordynacji wyborczej Głowy Kościoła, zgodnie z zasadą powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego, dwupłciowego głosowania.

„Zanim ustawa ta zostanie uchwalona, ze względu na konieczność natychmiastowego obsadzenia Stolicy Apostolskiej, dopuszcza się wyjątkowo po raz ostatni wybór papieża według obowiązującej dotychczas ordynacji, z warunkiem jednakże, aby wybór ten padł na mons. Rattiego“.

Uchwałę tę zakumunikuwano zaro telifonem kardenałom, posylstwu polskimu w Rzymie, rydakcji „Robotnika“, prezydjum m. Krakowa, derekcji policji, prezydjum Izby handlowej i kahałowi, oraz jenszym pokrewnym jenstytucyjom, w wyborze papiża zainteresuwanym.

Prócz tygo zebrani beli uchwalający wysłać psiokrew do Rzymu nadzwyczajnygo upełnomocnionygo posła, przesłać kuždymu kardenałowi gratis lumera Naprzodu i prosić towarzyszkę pośliće Moraczeską o wygłoszynie psiokrew odczytu: „Jakigo papiża nam potrza“.

Dzięki onym staraniom nasz kandedat utrzymał się. Okrutnygo tero psiokrew boja majom biskupy, które beły mu przeciwne. Teodorowic już beł sie do Naprzodu zgłaszający z prepozycją grypsania feletonów, a Sapiha przysłał 1000 marek Heckerowi na „fondusz prasowy“...

Co do mnie, mam psiokrew nadzijęˌ co nowy papiż pudzie na ręke swym nowym przyjacielom poletycznym i zapretestuje przeciw ustawie o zakazie sprzedawania trunkowości w niedzile i dnie świąteczne — kuždy bowiem kapuje co niedzile i święta som lo odpoczynku i lo dusznygo rozradowania, a bez wilgoci o takim rozradowaniu gwary być psiokrew ni może.

FRAZESY.

Kiedy stanął Michalski na finansów czele
Zgrupowali się przy nim... sami przyjaciele:
A gdy wziął się do dzieła i w pracy się zaciął
Ma dzisiaj w całym sejmie... samych nieprzyjaciół.
Bowiem u nas przepadnie ten zawsze z kretesem
Kto w imię dobra walczy czynem nie frazesem.

Wszyscy na sejmie wileńskim
Jedną pieśń o Polsce nucą,
Jednak zgodzić się nie mogą,
Bo o frazesy się kłócą.

Po *wielkim* Mickiewiczu nieśmiertelnej chwały,
Przyszedł na świat na Litwie pan Mickiewicz
mały.
I co *wielki* budował, teraz *mały* wali
Ku uciesze niezmiernej Niemców i Moskali.
Może nie ze złej woli, nie dla interesu,
Lecz jedynie przez miłość pięknego frazesu.

Z CHWILI.

Futuryści urządzając bal pod nazwą „Rumak uśmiechnięty“, donieśli w „Naprzodzie“ że otworzą na tym balu „pierwszą jatkę z mięsem kobiet“, a sprzedaż odbywać się będzie. hurtownie i detalicznie“.

Przyznać należy futurystom, że trafnie ocenili swe przedsiębiorstwo. Nie wiadomo tylko czy jatka będzie zostawała pod dozorem sanitarno-policyjnym.

Podczas postu futuryści urządzą raut pod nazwą „Osioł zapłakany".

—

Wszystkie dzienniki doniosły, że w jednej z masarni krakowskich sprzedano kiszkę z kałem bydlęcym. Jeden wszakże tylko Naprzód wymienił firmę dostarczającą takich delikatesów (Kusionowicz przy placu Marjackim).

Pytanie: czemu inne dzienniki przemilczały nazwisko zasłużonego wynalazcy nowego artykułu spożywczego?

—

Cenzury w gimnazjach wypadły podobno fatalnie. Oczywiście wina to nie uczniów, lecz nauczycieli, którzy klasyfikowali z niewłaściwych przedmiotów. Egzamin z foxtrotta i footbalu wypadłby z pewnością daleko lepiej niż z łaciny, historji i innych przeżytków niepożytecznych.

—

Jak się dowiadujemy, na ostatnich balach bieżącego karnawału pojawią się nowe tańce: „klepp" i „oklepp". Oryginalność „kleppu" polega na tem, że tancerz i tancerka wzajemnie klepią się po ramionach, plecach i niżej pleców. W „o-kleppie" zaś tancerz skacze po sali na czworakach, unosząc siedzącą na nim oklep tancerkę.

NA BALU BANKOWYM.

— Wiesz co, Izydor, mnie sze zdaje, że jesteśmy na Purimbalu, tyle tu naszych notablów i tyle naszych pięknoszczy...

— Bądź czicho Moryc, bo jeszcze który goj usłyszy i będże miszlał żeśmy żydki.

PIEŚŃ O TAŃCACH NASZYCH.

A czy znasz ty bracie złoty
Nasze shimmy i foxtroty...
Nasze stepy, dzikie tanga,
Które tańczy dziś falanga?
Tańce one tańczą stróżki
Kaźmierz, Stradom i Grzegórzki.
W „zwyrodnieniu" na estradzie,
Nawet w naszej Esplanadzie
Para się na parę kładzie.
Tańczy student i dziewczyna,
Starzec się nawet wygina...
Krok niepewny... gęsta mina.
Przyklęknięcia i wykręty
Gną się biodra, depczą pięty
Każdy taki wniebowzięty!!!
Pot się leje! lecz ochota,
Niemasz brachu nad foxtrota!
Wiwat, wiwat tańce modne,
Takie „śliczne" i wygodne!

Fe-Fe.

MIĘDZY ŻONAMI PASKARZY.

— Słyszałam, że u pani w domu smutek?

— Tak, tak, moja pani, zgasł mój Azor.

— A na jaką chorobę?

— Na zapalenie ślepej kiszki.

— Patrzcie państwo, to i psy mają tę modną chorobę...

— A mają.

— A jakże mąż pani przyjął tę stratę?

— E! on się pocieszył. Mięso teraz podrożało, skóra także — mówił mi, że przeszło 10.000 marek za nieboszczyka wyciągnął.

— Nic dziwnego, Azor był duży i tłusty — miał restaurator najmniej dwa zające — a i futro miał śliczne, włos długi, wełniasty... Szkoda chłopca! Marne to życie, proszę pani!

OBIAD PROSZONY.

Po uczcie, którą urządzili urzędnicy banku dla szefa, który przybył celem kontroli przedsiębiorstwa, dyrektor banku wrócił późno w nocy do domu. Gdy rano wstał i ubrał się, spostrzegł, że w chustce do nosa ma zawiązany węzełek, który mu miał coś ważnego przypomnieć. Pomimo, że żona różne możliwe sprawy mu przypominała, przypomnieć sobie nie był w możności. Zły i rozdrażniony chodził po pokoju, rzucał chustką z węzełkiem o podłogę, gniótł ją w rękach, ale absolutnie nie mógł sobie przypomnieć, co oznacza węzełek w chustce zrobiony. Podczas objadu rozmowa wciąż się toczyła około węzełka w chustce, ale dyrektor nie był w możności przypomnieć sobie o czem miał pamiętać. Po objedzie zapalił cygaro, siedział na werandzie i wciąż myślał o nieszczęśliwym węzełku. Nagle spostrzegł nadchodzącego szefa i dopiero sobie przypomniał, że zaprosił go na objad. Zimny pot go oblał z przerażenia. Pobiegł do żony i oznajmił jej co zaszło. Żona zrozumiawszy sytuację, uspokoiła go i zapewniła, że wszystko co potrzeba zarządzi i objad będzie. Szefa przeprosiła, że z powodu choroby kucharki objad będzie później podany. Kucharkę bezzwłocznie posłała do pobliżkiej pierwszorzędnej restauracji, polecając jej, by na ten dzień przygotowane menu przyniosła. Wkrótce też wszyscy zasiedli do stołu. Żona gościa i męża raczyła podwójnemi porcjami zupy, sama zaś tylko udawała, że coś zjada. Również podwójną porcję nakładła gościowi i mężowi pasztecików, następnie ryby z kompotem. Gość się bardzo wypraszał, ale niechcąc być niegrzecznym, jadł chociaż widocznem było, że przychodzi mu to z wielką trudnością i aby mógł połykać co mu podawano, wciąż wino popijał. Mąż również nie okazywał apetytu, ale dla towarzystwa i zachęcany przez żonę, jadł z wielkim wysiłkiem. Gdy podano pieczonego indyka a żona ogromną porcje najlepszych kawałków nałożyła gościowi na talerz, na twarzy gościa wystąpił pot kroplisty, był czerwony jak burak i tak ciężko wzdychał, że zdawało

się, że mu jedzenie sprawia ogromną przykrość. Również i mąż błagalnym wzrokiem spoglądał na żonę i minami dawał jej do poznania, aby mu takich kolosalnych kawałków na talerz nie kładła, ale ona ze złośliwym uśmiechem na to uwagi nie zwracała. Gdy żona zbliżywszy się ku gościowi z półmiskiem znów ogromny kawał indyka i wielką ilość sałaty złożyła na jego talerzu, gość konającym, błagalnym głosem prosił ją, aby mu za złe nie brała, że już jeść nie może i oświadczył, że woli wyznać całą prawdę... Że wie dokładnie co teraz będzie dalej podane, to jest legomina, lody, ciasta. Rzecz się bowiem — mówił — ma tak, że zupełnie o tem zapomniał, że jest na objad proszony, — że z powodu tego poszedł na objad do poblizkiej restauracji gdzie już to samo meniu, którem go teraz uraczono spożył. Mąż, słysząc to, przestał również jeść i wyznał całą prawdę. Gość i gospodarz odetchnęli i gdy w ten sposób cała sprawa się wyjaśniła wraz z żoną śmiali się serdecznie. Jeść przestali i tylko raczyli się czarną kawą.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Afere od tego Boya
To ogromnie mnie zmartwiła —
Także Ryfka żona moja
Jak strute sobie chodziła!
Bo od szwiata zaistnienia
Podobnej sprawy nie było —
Tak wielkiego oburzenia
Nic na szwecie nie sprawiło!
Un co tłumaczył w dzień w nocy
Dzieła ogromnej wartości
Sprawił żeśmy wielkiej mocy
Nabywali wiadomości!
Dzięki jegi tłumaczenia
U nas taka przyjdzie era,
Że kmiotek w czasie wytchnienia,
Czytać będzie Moliera
Paskarzy zaś miljony,
Bo tak moda nakazuje,
Zapełnią swoje salony
Tem co Boy ciągle drukuje.
Un za zasług całe fury
Powinien być bardzo czczony —
Gdy wjechał w Paryża mury,
Został srodze obrażony!
Zamiast gdy się gdzie pojawił
W Sorbonny pięknym pałacu
Cały Paryż jegi sławił,
Sadowił na pierwszym placu,
Nie tylko go pomijano,
Lecz order tej dano mocy,
Którym u nas odznaczano
Wójtów albo stróżów nocy!
Przez to nasze Polska cała
Jest boleśnie obrażoną,
A obraza jest nie mała
I całkiem nie zawinioną!
Przez to nawet zawiązany
Sojusz mógłby zaszwankować
By Boya, co obrażony,
Można zrehabilitować
Wojny to może nie będzie,
Lecz inne przyjdą cierpienia
Co w bolesnych staną rzędzie:
Boy zarzuci tłumaczenia!
Ale może dadzą bogi,
O to błagam w pierwszym rzędzie,
Że nie zjawi się czas srogi —
Boy dalej tłumaczyć będzie!
Bo jak ten co trunkowości
Odda się i ciągle pije,
Kto pisania namiętności
Zyskał, pisze póki żyje
Ja mu radzę by pracował
Dalej w swej tłumaczoności,
I na złe nie reagował
Ale zaufał przyszłości
Wierzył, że na barbakanie
Za lat sto albo też dwieście
Jego piękny pomnik stanie —
Czcić go będą na wsi, w mieście!

KAMIENICZNIK.

Jan Pipkowski był współwłaścicielem wsi, dziedziczonej po rodzicach, ale tak siarczyście gospodarował, że wkrótce wierzyciele za długi wieś sprzedali i sprowadził się z resztkami co mu pozostały do miasta. Ponieważ w tym czasie wszystkie posady w bankach i towarzystwach ubezpieczeń były zajęte, nie mógł takiej posady otrzymać. O inne zajęcie było trudno, gdyż nie posiadał ani domowego ani pozadomowego wykształcenia — umiał tylko grać w karty i zaciągać długi, co jest wprawdzie intratnem zajęciem, ale jedynie na czas krótki. Wobec tego postanowił nabyć kamienicę i zostać kamienicznikiem. Każden się zapyta jak mógł nabyć kamienicę nie posiadając pieniędzy? Otóż rzecz tak się miała: Jan Pipkowski w czasie licytacji złożywszy tylko stempel na 10 marek, ofiarował za kilkupiątrową kamienicę najwyższą cenę i kamienica mu na własność przyznaną została. Dziwnym zbiegiem okoliczności nie złożył ani ceny kupna, ani nie płacił rat, ale bezzwłocznie sprowadził się do kamienicy, popodwyższał czynsze i o więcej się nie troszczył. Wszystkie zabiegi wierzycieli, by go z kamienicy wyrzucić, nie odnosiły żadnego skutku, gdyż od wszystkich uchwał i zarządzeń wnosił rekursa i inne środki prawne. Trudno uwierzyć ale tak się stało, że za założony przy licytacji stempel na 10 marek lata całe panoszył się w kamienicy i dopiero skutkiem nader energicznego wkroczenia władz i to z trudnością z kamienicy usunąć go zdołano. Z czynszów udało mu się nawet jakąś kwotę zaoszczędzić, a obecnie znów stara się w sposób już praktykowany nabyć kamienicę na licytacji. Czy mu się to znów uda, przyszłość okaże.

POŻEGNANIE FRAKA.

O! mój fraku ukochany!
Dla ciebie mą lutnię stroję!
Byłeś zawsze uwielbiany —
Dla ciebie te wiersze moje!
Kiedym młodym był przed laty,
Pierwszy raz zawdziałem ciebie —
(Przerobiony z fraka taty —)
Byłem szczęśliwy jak w niebie,
Bo młodemu się wydaje,
Że gdy frak na grzbiecie gości,
Człek się piękniej prezentuje,
Zyskuje cechę męskości!
Na balach liczne dziewoje,
Liczne mamy podziwiały,
O względy starały moje
I uczucia błogie miały.
Każda żywiła nadzieję,
Która matek serce niańczy,
Że jej szczęście zajaśnieje:
Że we fraku zięć jej tańczy!
Kokieterji różne sztuki
Próbowano, by kaptować
W nadziei, że będą wnuki —
Męża można wytańcować.
Ale jakoś serce moje
Nie przylgnęło do drugiego —
Sam znosiłem życia znoje —
Ceniąc czar życia wolnego.
Gdy już byłem dygnitarzem,
Gdy na uczty mnie proszono,
Piłem wraz z innymi razem
Na cześć takich, których czczono!
Z tych czasów wspomnień mam mało —
Połączonych z moim losem —
Co najwięcej pozostało
Plam moc wywołanych sosem.
Czasem też sam byłem czczony
Za zasługi położone —
Liczne toasty wznoszono
Za me czyny uwielbiane!
Potem z innymi świadkami
Na weselach często byłem,
Prozą albo też wierszami
Szczęścia, długich lat życzyłem!
Ale dziś i to ustało —
Frak już spełnił swe zadanie —
Zasług jego było mało
Nie potrzebne go trzymanie.
Ach! bo wszystko na tym świecie
Koniec musi mieć nareszcie —
Sprzedałem go na tandecie
Bo stary, za marek dwieście.
A ten który go odczyści
Niech w nim dalej paraduje
Pragnienie jego się ziści —
Szczęście, gdy go poszukuje.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Emerytury literackie.

Przyrzekliśmy w poprzednim numerze „Djabła“, że podamy szczegóły o świetnych emeryturach, jakiemi obdarza nasze społeczeństwo obarczonych wiekiem i niezamożnych literatów. Wywiązujemy się z przyrzeczenia.

Po śmierci Karola Szajnochy zebrano fundusz na utrzymanie pozostałych po nim wdowy i syna. Po śmierci ś. p. Szajnochowej i po dojściu syna do pełnoletności, odsetki z tej fundacji przeznaczono dla niezamożnego, a zasłużonego pisarza. Korzystał z nich Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), korzysta dziś jeden z sędziwych pracowników na polu literatury i nauki. „Emerytura“ ta, wynosząca przeszło 2.000 koron rocznie, przeliczona na marki, przynosi szczęśliwemu jej posiadaczowi aż 1.400 marek rocznie. Może za to ładnie mieszkać, dobrze jeść i dostatnio przyodziać się!

Przed laty kilkunastu ś. p. Ludomir Pruszyński, utworzył dwie renty dożywotnie dla zasłużonych literatów. Zapisodawca zastrzegł wyraźnie, aby renty przyznawano jedynie, pisarzom żyjącym i piszącym zgodnie z etyką chrześcijańską, i aby miano na uwadze głównie pożyteczność ich pracy dla społeczeństwa. Mamy więc nowych dwóch emerytów. Każdy z nich pobierał kwartalnie z góry 474 koron, a obecnie po relacji koron na marki pobiera 331 marek i jeszcze 80 fenigów to jest po 110 marek i 60 fenigów miesięcznie. Wystarcza to w sam raz na 2 bułki na tydzień, lub na tyleż pudełek zapałek, lub na jednego „tańszego“ papierosa co dzień drugi.

Oprócz tych trzech głównych, poważnych emerytur, są jeszcze pomniejsze. Towarzystwo Dziennikarzy we Lwowie wypłaca emeryturę tym ze swoich członków, którzy mają 60 lat skończonych i przez lat 25 należeli do Towarzystwa. Pomiędzy nimi jest i kilku literatów, którzy pracowali i na polu dziennikarstwa. Każdemu z nich wypłacano od r. 1920 miesięcznie 60 koron, to jest 42 marki. Można sobie było pohulać! 42 marki to tyle, dobrze licząc, co dawne 20 centów. Ba! też gadanie: 20 centów! A toż za 20 centów było 10 bułek, a za 42 marki dostaniesz dziś — trzy bułki! A jednak ta miesięczna trzybułkowa emerytura nie jest jeszcze najgorsza. Posłuchajcie:

Oprócz emerytur jest jeszcze jedno pokaźne stypendjum „dla autora polskiego zamieszkałego w Królestwie i ogłaszającego swe prace w języku polskim, z pierwszeństwem dla niezdolnych do pracy i dla pisarzy ekonomistów“. Stypendjum to wypłaca corocznie Tow. Dziennikarzy i Literatów w Warszawie z funduszu A. Peretza. Wynosi ono w kuponach od listów zastawnych 68 rubli i 35 kop. — to znaczy, że „autor“, wybrany z pomiędzy zgłaszających się kandydatów, posiada zapewniony dochód miesięczny w kwocie

około 13 do 14 marek. A gdyby był tak lekkomyślny, że chciałby całoroczną tę „emeryturę“ na jeden raz wydać, to mógłby zjeść za nią ...pomarańczę. I jeszczeby mu zostało na małą... czekoladkę.

Powtarzam zatem: nie jest tak źle, jak piszą dzienniki — i: po co się spieszyć z uchwalaniem państwowych emerytur literackich? Zwłaszcza, że niedoszli emeryci, jak się niedawno przekonaliśmy, mają i pog zeb zapewniony. Przed miesiącem zmarł jeden z nich w Krakowie i czytaliśmy w gazetach, że pochowany został kosztem gminy. Wyglądało to na hołd złożony jego pamięci. Tymczasem rzecz wyglądała nieco... prozaiczniej. Oto nie było za co zmarłego pochować, więc przyjaciele jego zgłosili się do prezydjum miasta, a to, rade nie rade, poleciło „w krótkiej drodze“ wypłacić kasie miejskiej koszta skromnego pogrzebu.

Kończę ten „referat“ słowami poety:

Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły nieźli są ludzie.

A więc sursum corda! Czekajcie literaci, nie bądźcie niecierpliwi, bo myśli o was społeczeństwo, myśli rząd, myśli sejm suwerenny. *b.*

II. Potomkowie.

Od pewnego czasu zbierane są ofiary na „wnuczkę Kościuszki“ mieszkającą w Łodzi. Jak zapewniano, pamięta ona jeszcze swego wielkiego dziadka.

Ponieważ losy zagnały mnie do Łodzi, pomyślałem sobie: zrobię z nią wywiad i poszedłem ją odwiedzić.

Mieszkała na poddaszu, jednakże pokoik był schludnie umeblowany i obwieszony historycznymi obrazami, z których co drugi przedstawiał Kościuszkę w najrozmaitszych strojach i pozach.

Z jakiemś przedziwnem uczuciem czci i szacunku wchodziłem do tej izby.

„Wnuczka Kościuszki“ była zgarbioną i prawie ślepą staruszką. Mówiła tak słabym głosem, że trudno ją było pojąć. Do usług miała kobiecinę w średnim wieku, która przedstawiła mi się, jako wnuczka „wnuczki“. Właśnie ona udzielała wszelkich informacji.

— Czy pani pamięta swego dziadka? — zagadnąłem ją na wstępie.

„Wnuczka Kościuszki“ coś zabełkotała, a jej towarzyszka jej bełkot wytłumaczyła mi w sposób następujący:

— Tak jest. Dziadek Tadeusz był wtedy już dość stary, ale tak go wszyscy szanowali, że sam Napoleon przychodził codzień go odwiedzać.

— A czem się zajmował wtedy dziadek?

Znów „wnuczka Kościuszki“ coś zabełkotała, a jej wnuczka tak mi to wyjaśniła:

— Dziadek Tadeusz cały dzień pisał. A co napisał chował zaraz do szuflady...

— A co najchętniej czytał?

Znów nastąpiła ta sama ceremonja.

— Dziadek najchętniej czytał „Rzeczpospolitą“.

— A „Kurjera?“

— Nie wiem. Ale raz widziałam na jego biurku „Rozwój“ łódzki...

— A jaki obraz mu się najbardziej podobał?

— „Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim“ Matejki.

— A jaka sztuka?

— „Kościuszko pod Racławicami“ Asnyka.

Gdym się dowiedział już wszystkiego, co mnie mogło zainteresować, pożegnałem „wnuczkę Kościuszki“ i niezmiernie wzruszony tą rozmową, postanowiłem napisać wielki artykuł monograficzny o Kościuszce. Wszak posiadałem niezmiernie cenne informacje ze źródła, którego autentyczność, mógłby zakwestjonować tylko jakiś bolszewik. Wziąłem do ręki podręcznik historji, gdyż nie pamiętam daty śmierci Naczelnika.

Gdym otworzył książkę, natrafiłem na taki ustęp:

„Tadeusz Kościuszko umarł w r. 1817 w Solurze, w Szwajcarji. Żadnych potomków nie zostawił...

* * *

Przed kilkoma dniami wyczytałem wiadomość, że w Bydgoszczy mieszka jedyny na świecie potomek Moliéra, pan de Moliére. Cierpi on wielką nędzę, jest ciężko chory i bardzoby pragnął, aby zbierano na niego ofiary. Już nawet w Bydgoszczy utworzył się komitet, który zajął się losem małego potomka wielkiego komedjopisarza. Podobno tą sprawą zainteresowało się ministerstwo oświaty i wkrótce z tego powodu mają się odbyć w Bydgoszczy specjalne uroczystości moljerowskie.

Ta cała afera jest o tyle interesująca, że Moliére jest pseudonimem, twórca zaś „Skąpca“ nazywał się Paquelin i, jak donosi prasa francuska, ostatni jego potomek umarł przed stu laty.

* * *

Wczoraj przyszedł do mnie jakiś jegomość o minie karawaniarza i oświadczył mi:

— Jestem kierownikiem literacko-artystycznym biura „Historja“. Czy pan lubi zarobić?

— Owszem — odparłem z flegmą lorda walijskiego, który je jajecznicę.

— Widzi pan, nasze biuro zajmuje się odnajdywaniem potomków wielkich ludzi. Ostatnio odkryłem „wnuczkę Kościuszki“, „potomka Moliéra“ żołnierza Napoleońskiego w Krakowie (ma lat 130) i „pretendenta do tronu polskiego“. Jesteśmy organizacją międzynarodową; mamy filje we wszystkich wielkich miastach świata. W najbliższej przyszłości ujrzą światło dzienne: „prawnuczka Joanny d'Arc“, „niańka Bismarka“, „kochanka Napoleona I-go“ etc. etc. etc. Potrzeba nam jednak zdolnych ludzi, którzyby potrafili dobrze i zręcznie preparować podobne osobistości.

— Co wy na tem zyskujecie? — zapytałem przerażony.

— Miljony! Miljony!

Odszukuje się jakiegoś starego umierającego piernika lub ociemniałą staruszkę. Ekwipuje się ich, odpowiednio tresuje, daje im się lokal, który stosownie mebluje nasz generalny dekorator, puszcza się odpowiednie wzmianki w pismach, inspiruje się artykuły — my dobrze płacimy — tworzy się „komitety obchodu" i t. p., i... na owego „potomka" zaczynają zbierać składki, któremi my, oczywiście, zarządzamy. Według naszego wzorowego kontraktu „potomek" otrzymuje 10 proc. z wpływów, a jego odkrywca 5 proc. Jeśli pan chce łatwo i prędko zarobić dużo pieniędzy, zostań pan naszym agentem! Złoty interes!... Za rok będziesz pan mógł sobie kupić własną kamienicę...

III. Aktorskie opinje.

Większość ludzi sądzi, iż aktorzy są to ludzie, którzy poza teatrem świata nie widzą.

Otóż jest to zapatrywanie mylne.

Pod tym względem aktorzy zupełnie się nie różnią od innych śmiertelników. A nawet przeciwnie. Jako świetni obserwatorzy, odznaczają się niezwykłą lapidarnością w ujmowaniu najpoważniejszych wydarzeń naszego życia polityczno-społecznego.

Wczoraj rozmawiałem z jednym z wybitniejszych przedstawicieli świata aktorskiego. Był to rodzaj wywiadu, który poniżej podaję:

Ja. Jak się pan zapatruje na daninę i jej skutki?

Aktor. „Wiele hałasu o nic".

Ja. A jaki pański sąd o ministrze Michalskim, jako tym, który uratuje skarb państwa?

Aktor. „Chory z urojenia".

Ja. Co pan sądzi o naszym konwencie senjorów sejmowych?

Aktor. „Straszne dzieci".

Ja. Jak pan uważa, czy sejm nasz w obecnym składzie może zrobić coś dla państwa, czy może się jeszcze odrodzić?

Aktor. Byłby to „Renesans podwórka".

Ja. Co pan sądzi o obecnym ministrze spraw wewnętrznych?

Aktor. Tylko „Przechodzień".

Ja. A o ministrze spraw zagranicznych?

Aktor. „Popychadło".

Ja. Jak się pan zapatruje na gabinet p. Ponikowskiego?

Aktor. „Żywy trup".

Ja. Co pan sądzi o naszych dyplomatach?

Aktor. „Pajace".

Ja. Jak się panu podoba kurtuazja Witosa wobec teraźniejszego gabinetu?

Aktor. „Rycerskość wieśniacza".

Ja. Co według pana — najprędzej uleczy nasz schorzały organizm państwowy?

Aktor. „Konstytucja".

Ja. Co pan sądzi o stosunku chadecji do endecji?

Aktor. „Intryga i miłość".

Ja. Jak się pan zapatruje na koalicję Czasu z Naprzodem w atakach na rząd i poselstwo polskie w Paryżu?

Aktor. „Śluby panieńskie".

Ja. Jak się panu podobają panny tańczące foxtrotta?

Aktor. „Karykatury".

Ja. Jakie warunki trzeba posiadać aby zrobić karjerę w Polsce?

Aktor. „Dobrze skrojony frak".

Ja. Co pan mówi o futuryźmie?

Aktor. „Czysty interes".

NADESŁANE.

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA ∴ ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY w KRAKOWIE, WIELKI WYBÓR KOŁDER UL. FLORYAŃSKA L. 26. (wejście od ul. św. Marka 19)

RESTAURACJA MIESZCZAŃSKA ∴ KAROLA NIEDZIAŁKA ∴ Kraków, ulica Florjańska l. 19.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, oraz przyrządy gumowe. — Telefon 31.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2 PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

NOWOSCI w kapeluszach damskich poleca SALON MÓD „EWA“, Gołębia 5, telefon 1518.

BOLESŁAW WIERZEJSKI MAGAZYN NOWOŚCI KRAKÓW—RYNEK Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Włodzimierz Keyha najstarsza w Małopolsce pracownia mechaniczna dla napraw maszyn biurowyc Kraków, Floryańska 3.

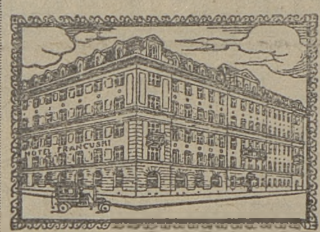
FARBY, LAKIERY, ARTYKUŁY DLA POTRZEB DOMOWYCH, PERFUMY, MYDŁA, PRZYBORY TOALETOWE i KOSMET.

SPORT ZIMOWY: sanki, sanecz. dla dzieci, narty (Ski), KALOSZE MĘZKIE, DAMSKIE I DZIECINNE.

polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,

zar. z ogr. odp.



HÔTEL DE FRANCE CRACOVIE

Wiktor Bromowicz w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1. poleca

Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie wyroby szczotkarskie,
Sznurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i wazelinę na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej

Wacław Nizio DOM HANDLOWY Kraków, Krupnicza 7.

HURTOWNY SKŁAD pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.

poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym

Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zefiry, Płótna, Szertyngi, Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyk.

Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru i galanteryi

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie. Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. Szachy, szachownice. Domina. Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Marya Kulinowska w Krakowie ul. Sławkowska 13 poleca

Skład płócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej

DYMKI, DRELICHY, RĘCZNIKI, SZYRTINGI I PŁÓTNA NA PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry i wyprawy ślubne **na zamówienie.**

FARBY dla Malarzy: suche, ziemne, fasadowe. anilinowe. Olejne dla Artyst. Pokost lniany, lakiery powozowe, politurowe. **Pendzle, szczotki.**

BENZYNA Automobilowa, aptekarska i t. p. **Terpentyna 1-a, Salmiak, i wszelkie Chemikalja.**

POLECA FIRMA:

Fr. LENERT

ul. Sławkowska l. 6. Nr. telef. 104.

SKŁAD WARSZAWSKI PRZYBORÓW **FOTOGRAFICZNYCH** Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres fotografii. Jak wywołanie, kopiowanie i powiększenia przy bardzo niskich cenach.

KAZIMIERZ OGORZAŁY W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11. TELEFON Nr. 3004.

HURTOWNY I CZĘŚCIOWY SKŁAD DROŻDŻY SPIRYTUSOWYCH, TOWARÓW KORZENNYCH I KOLONIALNYCH, WIN, WÓDEK I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY SKŁAD NAJLEPSZEGO MYDŁA DO PRANIA.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN

SP. Z. O. O.

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. I WETERYNAR.

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY. **CENY KONKURENCYJNE.**

W. KUCHARSKI

SPÓŁKA AKCYJNA

FABRYKA DRUTU i WYROBÓW DRUCIANYCH

(przedtem) J. GÓRECKI i W. KUCHARSKI i Ska Tow. Akc.

KRAKÓW-PODGÓRZE, ROMANOWICZA L. 5.

MASOWA PRODUKCJA DRUTU i WYROBÓW DRUCIANYCH

I. DRUTY

żelazne twarde i żarzone, pocynkowane, miedziane. **Drut** sprężynowy twardy galwanizowany. **Drut** dla telegrafów i telefonów. **Druty** kolczaste, zwykłe i pocynkowane.

II. WYROBY DRUCIANE.

Druciane siatki plecione do wszelkich ogrodzeń. Siatkowe ochrony pasów transmisyjnych, maszyn, schodów, okien dachowych i t. p. **Druciane** rafy (siatkowe) do żwiru, węgla, kamienia i t. p. **Druciane** tkaniny. **Druciane** materace do łóżek z siatki sprężynowej w ramach żelaznych.

III. WYROBY ŻELAZNE.

Kompletne ogrodz. placów, gazonów. **Bramy** i bramki żel.-blaszane, siatkowe itp. **Żelazne** wiązania dachowe, okna fabryczne, inspekt. itp. **Meble** żelazne zwyczajne dla: szpitali, koszar, baraków itp. Fachowe porady, koszt. itp bezpłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.